

# 1 WRZEŚNIA

1 września 1939 roku - data ta wywołuje w większości Polaków, czerpiących swoją wiedzę historyczną z podręczników szkolnych, wiele pytań. Czy musiano dojść do katastrofy wrześniowej? Kto ponosi za nią winę? Czy dyplomacja polska stała się na wysokości zadania? Czy można było lepiej przygotować do wojny armię polską? itp. Aby odpowiedzieć na te pytania należy cofnąć się daleko wstecz i prześledzić wszystkie etapy naszej polityki zagranicznej.

Polska tuż po odzyskaniu niepodległości znalazła się w niezwykle trudnej sytuacji politycznej. Podpisany jeszcze w roku 1921 układ sojuszniczy z Francją okazał się fikcją, gdyż ta począwszy od planu Dawesa i Locarno, zgadzała się z brytyjską polityką odbudowy silnego państwa niemieckiego. W tej sytuacji Józef Piłsudski wysunął koncepcję polityki równowagi, która miała polegać na nie wiązaniu się ściślejszym z żadnym z dwóch sąsiadujących z Polską mocarstw. Oczywiście zbliżenie do Niemiec w latach dwudziestych wykluczali sami Niemcy; mogło ono nastąpić jedynie w postaci pełnego zwasalizowania Polski. Zbliżenie do Związku Radzieckiego wykluczał z kolei sam Piłsudski pomny na doświadczenia 1918-1920 r., kiedy to Rzeczpospolita z trudem obroniła przed wschodnim sąsiadem swoją suwerenność.

Jednak w roku 1932, gdy sytuacja uległa zmianie (Rosja chce nawiązać bliższe kontakty z państwami o odmiennych ustrojach, Hitler usiłuje zdobyć władzę), Polska czyni posunięcie świadczące o jej mądrości politycznej - podpisuje z ZSRR pakt o nieagresji. W lutym 1933 po bezcelnym wywiadzie Hitlera, Piłsudski zaproponował sojusznikom francuskim zapobiegawczą wyprawę na Niemcy, propozycja ta została zrealizowana. W marcu tego roku mocarstwa zachodnie wyszły z inicjatywą utworzenia paktu Czwerech, w którego ramach Niemcom zapewniono coś w rodzaju równoprawienia obok Anglii, Francji i Włoch i znowu niedwuznacznie otwierano drogę do rewanzu na wschodzie. Pakt ten nie został jednak zrealizowany, ponieważ Hitler wybrał drogę tamania niemieckich zobowiązań traktatowych, odrzucając koncepcję nacisków, przetargów. Niebezpieczeństwo z tym związane dostrzegła tylko dyplomacja polska. 2 maja 1933 r. poseł polski w Berlinie, Alfred Wysocki stanął przed Hitlerem z Oświadczeniem ultimatywnym: albo wojna, albo rezygnacja Niemiec z żądań wysuwanych pod adresem Polski. Hitler zdając sobie sprawę ze swojej słabości stwierdził, że w stosunkach z Polską Niemcy będą się trzymać litery zawartych traktatów.

W październiku Niemcy wystąpiły demonstracyjnie z Ligi Narodów, miesiąc później nowy poseł polski Józef Lipski znowu energicznie wystąpił wobec Hitlera. W odpowiedzi zaproponowano mu zawarcie pomiędzy Polską a Niemcami paktu o nieagresji, który podpisano w styczniu 1934 r. W latach następnych wobec rozproszenia sił zdolnych powściągnąć skutecznie odradzacą się agresywność niemiecką Hitler poczynił sobie coraz śmiało. Jednocześnie wysuwał wobec Polski sugestie wspólnej niemiecko-polskiej wyprawy przeciwko ZSRR i domagał się zgody na przyłączenie do Niemiec Gdańska oraz przeprowadzenie przez polskie Pomorze eksterytorialnej autostrady. Oba te postulaty były przez szefa polskiej dyplomacji - Józefa Becka odrzucone.

Z takiego ujmowania spraw przez Hitlera wynika iż trwał on przy koncepcji uderzenia najpierw na Zachód przy zabezpieczeniu się od strony Rosji polską ostoją. Widzimy więc, że decyzja Becka była słuszną, uniemożliwiła bowiem militarne wystąpienie Niemiec, zresztą Polacy wiedzieli doskonale co stałoby się z ich krajem w razie zwycięstwa Hitlera nad Zachodem. W tej sytuacji III Rzesza postanawia zlikwidować Czechosłowację i potem, gdy Polska będzie zagrożona także od strony Karpat, wystąpić ze swoimi żądaniami. 15 marca Ribbentrop ponowił swoje poprzednie propozycje. Beck odpowiedział kategoryczną odmową. W tym czasie W. Brytania zrozumiała, że jej polityka ustępstw wobec Niemiec nie przyniesie pozytywnych rezultatów. 31 marca rząd brytyjski udzielił Polsce gwarancji.

Hitler dochodzi do wniosku, że Polska ani nie zgodzi się na ustępstwa w sprawie Gdańska i tranzytu przez Pomorze, ani też nie zamierza brać udziału w jakiegokolwiek wyprawie przeciw Rosji. Postanawia więc zmienić swoją politykę. Jeśli Polska nie chce oddać Gdańska w zamian za część Ukrainy, to może uda się dojść do porozumienia z Rosją jej kosztem.

Plan Hitlera zbiegł się z planami Stalina, który chciał doprowadzić do wojny Niemiec z Anglią i Francją, aby za

cd. na str.2

Z okazji podpisania paktu nieagresji między Rzeszą Niemiecką a ZSRR podpisani pełnomocnicy obu stron przedyskutowali w ścisłej poufnych rozmowach sprawę rozgraniczenia ich wzajemnych stref interesów w Europie wschodniej. Rozmowy te doprowadziły do następujących wniosków:

1. W wypadku przemian terytorialnych i politycznych na obszarach należących do krajów bałtyckich (Finlandia, Łotwa i Litwa), północna granica Litwy będzie stanowiła granicę stref wpływów Niemiec i ZSRR. W tym związku interesy Litwy na obszarze Wilna są uznawane przez obie strony.  
2. W razie terytorialnych i politycznych zmian na obszarach należących do państwa polskiego, strefy interesów Niemiec i ZSRR będą rozgraniczone w przybliżeniu wzdłuż linii rzek Narwi, Wisły i Sanu.

Zagadnienie, czy interesy obu stron czynią pożądanym utrzymanie niepodległego państwa polskiego i jakie mają być granice tego państwa, może być ostatecznie rozstrzygnięte dopiero w toku dalszych wydarzeń politycznych.

W każdym razie oba rządy rozwiążą tę sprawę w drodze przyjaznego porozumienia.

3. Jeśli chodzi o Europę południowo-wschodnią, to strona sowiecka podkreśla swoje zainteresowanie Besarabią. Strona niemiecka oświadcza, że jest całkowicie niezainteresowana tymi obszarami.

4. Ten protokół będzie przez obie strony traktowany jako ściśle tajny.

Z upoważnienia Rządu ZSRR  
W. Mołotow

Za Rząd Niemiec  
J. Ribbentrop

## OŚWIADCZENIE W. MOŁOTOWA

(fragmenty)

31.VIII. 1939

Po to, by sowiecko-niemiecki pakt nieagresji stał się faktem musiała zaistnieć inna jeszcze okoliczność. Trzeba było dobrośąsiedzkich stosunków ze Związkiem Sowieckim. Tylko przy spełnieniu tego drugiego warunku, tylko wówczas, gdy stało się dla nas oczywiste, że rząd niemiecki pragnie zmienić swą politykę zagraniczną, że zmierza ku poprawie stosunków z ZSRR - została znaleziona podstawa do zawarcia sowiecko-niemieckiego paktu o nieagresji.

Kiedy więc rząd niemiecki wyraził chęć poprawy również stosunków politycznych, rząd sowiecki nie widział powodu, dla którego miałby odmówić. Wtedy to pojawiła się sprawa paktu o nieagresji.

Podstawowe znaczenie sowiecko-niemieckiego paktu o nieagresji polega na tym, że dwa największe w Europie państwa porozumiały się co do tego, by położyć kres wzajemnej wrogoci, by zlikwidować niebezpieczeństwo wojny i żyć we wzajemnym pokoju. W ten sposób zaważy się pole możliwych konfliktów militarnych w Europie. Jeśli nawet nie uda się uniknąć zbliżeń konfliktów w Europie, to skala działań militarnych będzie obecnie ograniczona. Niezadowoleni z tej sytuacji mogą być jedynie podżegacze do wojny ogólnoeuropejskiej, ci, którzy pod maską umiłowania pokoju chcieliby rozpętać ogólnoeuropejski pożar wojny.

Wreszcie znaleźli się amatorzy odczytywania w pakcie tego, co nie jest w nim napisane. W tym celu wypuszcza się na świat różne domysły i aluzje, a po to, by w niektórych krajach wzbudzić nieufność do paktu.

Rozumiemy, że stanowisko takie zajmują zatwardziali imperialiści. Czy tak trudno zrozumieć, że ZSRR realizują i będą realizować swoją własną, niezależną politykę, kierując się interesami narodów ZSRR i tylko tymi interesami? (Długotrwała brawa.) Jeśli panowie ci są opanowani niepoważnianą chęcią wojaczki, to niechaj wojują sami, bez Związku Sowieckiego. (Śmiech. Brawa)

W naszych oczach, w oczach całego narodu sowieckiego są oni takimi samymi wrogami pokoju, jak i wszyscy inni podżegacze wojenni w Europie. Tylko ci, którzy pragną nowego, wielkiego przelewu krwi, nowej rzezi ludów, tylko oni chcą napuścić wzajem na siebie Związek Sowiecki i Niemcy, tylko oni chcą zniweczyć początki przywrócenia dobrośąsiedzkich stosunków między narodami ZSRR i Niemiec.

Związek Sowiecki zawarł pakt z Niemcami w przeświadczeniu, iż pokój między narodami Związku Sowieckiego i Niemiec leży w interesie wszystkich narodów, w interesie powszechnego pokoju. Pakt ten zgodny jest z podstawowymi interesami nas pracujących Związku Sowieckiego i nie może osłabić naszej czujności w dziele ochrony tych interesów. Pakt ten umocniony jest przez niezłomne przekonanie o naszej rzeczywistej sile, o pełnej gotowości na wypadek dowolnej agresji przeciw ZSRR. (Burzliwe brawa.)

Sowiecko-niemiecki pakt o nieagresji oznacza zwrot w rozwoju Europy, zwrot w stronę poprawy stosunków między dwoma największymi państwami Europy. Pakt ten oznacza dla nas nie tylko likwidację groźby wojny z Niemcami, ogranicza pole możliwych konfliktów zbrojnych w Europie i tym samym służy dziełu powszechnego pokoju, zapewnia on nam również nowe możliwości przyrostu siły umocnienie naszych pozycji, dalszy rozwój wpływu Związku Sowieckiego na międzynarodowy rozwój.

Rada Komisarzy Ludowych wnosi pod obrady (na rozsmotnienie) jego ratyfikację. (Burzliwe, długotrwałe oklaski. Wszyscy wstają.)

cd ze str.1  
swoją neutralność otrzymać część Polski.  
Pod koniec marca rozpoczęły się jawne rokowania międzydelegatami ZSRR i Anglii i Francji oraz tajne kontakty dyplomatów sowieckich i niemieckich. Zestawienie głównych etapów i dat obu negocjacji nie pozostawia żadnych wątpliwości, że jawne rozmowy z państwami zachodnimi posłużyły Stalinowi za środek nacisku na Hitlera. Polska dyplomacja wykazała w tym czasie maksimum dobrej woli 13 sierpnia 1939 r. Stalin ostateczną decyzję o zawarciu porozumienia z Niemcami. Chcąc zerwać rokowania z Anglią i Francją wysunął żądania by Polska i Rumunia przepuściły przez swoje tereny Armię Czerwoną.

Prawa tego domagał się nie tylko w razie ataku Niemiec na Polskę, ale również - Francję i Belgię. Polska chociaż nie znała przebiegu rozmów rosyjsko-niemieckich, miała wszelkie powody obawiać się że wojska sowieckie, które weszłyby na tereny Polskie pod pretekstem działań przeciw Niemcom,

nigdyby już z tych ziem nie wyszły. Dlatego Beck odpowiedział na te postulaty odmownie.

Gdy 21 sierpnia prasa niemiecka podała wiadomość o wizerunku Ribbentropa w Moskwie, Beck nie wiedząc że rozmowy sowiecko-niemieckie dobiegają końca udzielał zgody na sowiecką formułę "pomocy". Myśli że w ten sposób przyczyni się do uratowania pokoju w Europie. Zgoda Polski niczego jednak nie zmienia 23 sierpnia Rosja i Niemcy podpisują pakt o nieagresji i tajny protokół oznaczający współdziałanie ZSRR w łupach.

Hitler uznał, że pakt powstrzyma Anglię i Francję od wypełnienia ich zobowiązań wobec Polski, i wydał rozkaz udzielenia na Polskę 26 sierpnia o świcie. Lecz 25 sierpnia podpisano w Londynie polsko-brytyjski pakt o wzajemnej pomocy i w Berlinie nastąpiła pewna dezorientacja. Rozkaz ataku wstrzymano do 1 września.

WATDEMAR JACKSON

## W przededniu wybuchu WOJNY

Niemcy, na przełomie lipca i sierpnia, w obawie, by Moskwa nie związała się z Zachodem, wychodzą ze swej dotychczasowej rezerwy. Ribbentrop 2 sierpnia oświadczył przedstawicielowi Moskwy w Berlinie, że "nad Bałtykiem jest dosyć miejsca", "interesy rosyjskie nie muszą się zderzyć" z niemieckimi, można też "dojść do porozumienia co do losów Polski", po tygodniu - Ribbentrop wysuwa zawaolowaną jeszcze, ale przeciw konkretnej propozycji podziatu Polski i żąda wyjaśnienia stanowiska Moskwy. Mołotow 11 sierpnia odpowiada na to pozytywnym stwierdzeniem, iż pragnie przedyskutować wszystkie grupy zagadnień wspólnych, w pierwszym rzędzie sprawę polską; proponuje też prowadzenie rozmów w Moskwie. A więc w momencie, gdy Woroszyłow zaczyna dyskusję z przedstawicielami Zachodu na temat wspólnej akcji przeciw Niemcom w razie napaści na Polskę, Młotow gotów jest rozpocząć targ z Niemcami o podział Polski. Ribbentrop, 14 sierpnia, proponuje swoją "krótką wizytę w Moskwie", by "przedstawić panu Stalinowi" stanowisko Hitlera. Młotow, 15 sierpnia, odpowiada na to zgodą, z zastrzeżeniem jednak, że wymagać to będzie "rozległych przygotowań" - widząc jak bardzo już zależy Niemcom na tym porozumieniu, próbuje grać na zwłokę, by zapewnić sobie mocniejszą pozycję w targach. Niemcy czekać nie chcą - 16 sierpnia stwierdzając, iż rozwój wydarzeń wymaga "szybkiego wyjaśnienia stosunków niemiecko-sowieckich" i "wzajemnego uzgodnienia palących problemów", proponują, iż Ribbentrop przyłeci do Moskwy "po piątku 18 sierpnia" - "z pełnym upoważnieniem" Hitlera dla "rozważenia kompleksu zagadnień" wspólnych, a nawet "podpisania traktatu". Młotow wszakże 18 sierpnia potwierdza zgodę na przyjazd Ribbentropa, ale "w tydzień po zawarciu układu handlowego"; pakt o nieagresji może być zawarty, ale pod warunkiem, że równocześnie z jawnym układem politycznym podpisany zostanie "protokół specjalny", określający ściśle interesy obu stron. Niemcy godzą się na wszystko, Hitler 21 sierpnia telegraficznie zwraca się do Stalina z prośbą o jak najszybsze przyjęcie Ribbentropa. Stalin, niechybnie już w obawie, by nie przeciągnąć struny wyraża zgodę. We środę 23 sierpnia Ribbentrop najuroczyściej powitany na lotnisku w Moskwie, udaje się bezzwłocznie na Kreml; po kilku godzinach, w nocy z 23 na 24 sierpnia, w trakcie bankietu, podpisano dwa układy: jeden - jawny - nazwany "traktatem nieagresji", na pierwszy rzut oka nie różnił się od tego rodzaju umów; dotąd jednak wszystkie zawierane przez Moskwę paktów o nieagresji mówił wyraźnie, że jeśli jedna z umawiających się stron dokona napaści na inne państwo - strona druga ma prawo natychmiast umowę zerwać. Brak tego zastrzeżenia w układzie z Hitlerem był przejrzystą

### Kombatanci lubelszczycy!

Regionalne Koło Kombatantów NSZZ "Solidarność" informuje, że kombatanci I i II wojny światowej oraz żołnierze ruchu oporu mogą się zrzeszać w kołach terenowych (jak: Gminnych Kołach Kombatantów, Zakładowych Kołach Kombatantów) Komitety założycielskie winny się zarejestrować w Kołach Terenowych przy Oddziałach NSZZ "Solidarność" tworząc Terytorialne Rady Koła zarejestrowane w Regionalnym Kole Kombatantów - Lublin ul. Królewska 3 i uzyskując w ten sposób, status prawny.

Rejestracyjne listy kombatantów spływające z Kół Kombatantów przy Oddziałach terenowych do Regionalnego Koła Kombatantów winny zawierać następujące dane; nazwisko i imię, miejsce zamieszkania, wiek, warunki bytowe, działalność kombatancka, środki utrzymania oraz opinię Przewodniczącego KK. Informujemy wszystkich kombatantów, że naszymi do Międzynarodowej Federacji Kombatantów ze wszystkich kontynentów. Międzynarodowa Federacja Kombatantów mając na względzie ciężkie warunki bytowe kombatantów w Polsce, proponuje pomoc naszym członkom znajdujących się w trudnych warunkach materialnych.

### Nieustraszeni Bracia Polacy!

Stowarzyszenie Polskich Lotników w Nowej Południowej Walli Australii na dorocznym walnym zebraniu w dniu 22 marca 1981 roku, deklaruje swoją solidarność z Polskim ruchem Odnowy, któremu przewodzi Niezależny Samodzielny Związek Zawodowy "Solidarność".

wakazówką, że Kreml godzi się na postanowioną już napaść na Polskę. Było to zresztą nieuniknionym odłamkiem podpisanego jednocześnie, ale nie ogłoszanego "ściśle tajnego dodatkowego protokołu", przewidującego, że "w razie politycznych i terytorialnych zmian" na obszarze państw bałtyckich (Litwy, Łotwy, Estonii, Finlandii) oraz Polski - "granicę strefy wpływów Niemiec i Związku Sowieckiego" stanowić będzie północna granica Litwy, z uznaniem jej rozszerzeń do Wileńszczyzny, oraz "w przybliżeniu linia biegu Narwi, Wisły i Sanu"; strona sowiecka do swej "strefy" włączała za zgodą Niemców rumuńską Besarabię; zagadnienie, "czy interesy obu stron" wymagają utrzymania niepodległego państwa polskiego i w jakich granicach" rozstrzygnięte miało być później, w "toku dalszych wydarzeń".

Dokument ten - owoc czteromiesięcznych konszachtów - rozstrzyga bezapelacyjnie kwestię dziejowej odpowiedzialności - Hitler nie odważyłby się rzucić na Polskę, gdyby Rosja związała się z Zachodem paktem o pomocy wzajemnej; zapewne - nie uczyniłby tego i w wypadku, gdyby Moskwa nawet bez paktu z Zachodem, samą swoją niewyraźną postawą, trzymała go w niepewności, co go czeka z jej strony w razie inwazji na Polskę. Stalin przez zawarty układ rozpraszał w nim obawy, otwierał mu drogę do zbrodniczych szaleństw, zachęcał go do nich, zapewniał, że na wschód od Polski ma nie wrogów, lecz przyjaciół. Już 22 sierpnia, gdy Ribbentrop był w drodze do Moskwy, Hitler wezwał do Obersalzbergu wyższych dowódców na odprawę i stwierdzając: "postanowiłem iść ze Stalinem", wydał rozkaz przygotowania się do wszczęcia wojny z Polską o świcie w sobotę 26 sierpnia; "Polska - mówił - jest teraz w sytuacji, w jakiej chciałem ją widzieć"; Rosja jest z nim - przeciw Polsce. A Zachód? - wiadomość o zawartym w Moskwie układzie podziatać musi, jak piorun z jasnego nieba; opinia publiczna tam, pokojowo nastrojona, a zaskoczona i ogłupiała, oburzy się na swoich mężów stanu, którzy w ciągu czterech miesięcy tak nieudolnie próbowali zbudować jakąś tamę - leży oto w gruzach; w przekonaniu Hitlera rządy angielski i francuski poddadzą się do dymisji, parlamenty będą długo debatować, mężowie stanu gruntownie rządzić nowe gabinety formować się w śrótnym tempie. Należy więc do wyzyskać - błyskawiczna kampania w Polsce i uzgodniony już ze Stalinem podział Polski dokonany musi być zanim Zachód odzyska możliwość skutecznej reakcji; siła nasza - dodawał - w "szybkości i brutalności", pretekst propagandowy do napaści na Polskę zawsze się znajdzie - "zwycięzcy nikt nie będzie się pytał, czy mówił prawdę; przy wszczęciu i prowadzeniu wojny nie prawo jest ważne, tylko - zwycięstwo!"

Przedruk za: Władysław Pobóg-Malinowski;

Najnowsza historia polityczna Polski 1939-1945  
Warszawa 1981. Wyd.: NOW-a

W wykonaniu testamentu naszych kolegów - lotników, którzy oddali życie w powietrznych walkach drugiej wojny światowej, pozostajemy wierni ideałom Rzeczypospolitej Polski niepodległej, od tysięcy lat przedmurza chrześcijaństwa i europejskiej kultury. Zdrada zachodnich sprzymierzeńców i przemoc wschodniego zaborcy skazały nas na szukanie wolności na obczyźnie, ale nie wyrwały z naszych serc miłości do Ziemi Ojcowej.

Oby dobry Bóg sprawił, że nasz bohaterski zryw zostanie nagrodzony odzyskaniem godności ludzkiej i dumy narodowej Polaków

Pozostajemy z wyrazami dumy i  
głębokiego uznania  
Władysław W. Węglewski

### Wiadomości bieżące

- 18 września 1981 r. w Kłasztorze na Jasnej Górze w Częstochowie zostanie poświęcony Sztandar Krajowego Koła Kombatantów.

- Kapelanem naszego Regionalnego Koła Kombatantów jest ksądz dr. habilitowany Mieczysław Brzozowski, rektor Kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej (kościół Powiżytkowski)

- Prochy naszego Generała Sikorskiego zostaną sprowadzone do Polski w porozumieniu z Międzynarodową Federacją Kombatantów i spoczną na Wawelu.

Przyczyniliśmy się do tego my wszyscy z kół kombatantów NSZZ "Solidarność"

Zarząd Regionalnego Koła Kombatantów  
M. KICIAK, A. TOMECZEK

# SIERPNIOWE REFLEKSJE

Ileż było radości, wiary, nadziei, że od 31 sierpnia 1980 r. zacznie się lepsze, spokojniejsze jutro. Nie mamy się czego wstydić - wszystkich nas ogarnęło uniesienie.

Protest przeciwko gwałceniu godności ludzi pracy, przeciwko naruszaniu praw i swobód obywatelskich, przeciw złemu gospodarowaniu ogólnonarodowym dobrem, fikcyjnym związkom zawodowym (spełniającym rolę popleczników dyrekcji i władz a nie stojącym w obronie pracowników), przeciw kolejkom po wszystko, czekaniu na mieszkania przez 10, 15 lat, głodowym pensjom, rentom i emeryturom, przeciwko brakom żłobków i przedszkoli, fatalnym warunkom służby zdrowia, komunikacji itd... (można by tak wliczać w nieskończoność), protest ten w sierpniu ubiegłego roku zakończył się podpisaniem porozumień społecznych.

Porozumień nie sposób było nie podpisać. Cała Polska wrzała. To już nie była sprawa tylko stoczniowców. Tym razem władze nie miały innego wyjścia. Gdyby chciano stłumić strajk jak w 1956,70 czy 76 roku musiano by skierować lufy karabinów do całego narodu, wysłać czołgi przeciwko Polsce. Mówiło się wtedy o zwycięstwie rozsądku. Wydawało się, że władze nauczyły się szanować wolę większości.

Pierwszy najważniejszy krok w walce o prawo ludzi pracy do samostanowienia został zrobiony. Zwycięstwo osiągnięte. Nie wszyscy jednak wierzyli, że uda się żyć z podniesioną głową, sądzili, że przyjdzie czas gdy trzeba będzie się poddać. Byli też tacy, którzy myśleli że jest to już koniec walki, że wystarczy dwa, trzy miesiące a w kraju zapadnie spokój i dostatek. Byli też ci, którzy dobrze wiedzieli, że walka o spokojną, wolną, dostatnią Polskę dopiero się rozpoczęła. Większość jednak Polaków nie zaawżała sobie sprawy z rozmiarów ruiny gospodarczej, że nie wystarczy już załatać kilka dziur, ale że trzeba budować kraj od początku, a w nim wszystko i wszędzie, bo czego się nie dotkniesz - rozpada się.

Tymczasem rząd zaraz po podpisaniu porozumień społecznych "zapomniał", że to właśnie on zobowiązał się i winien realizować postulaty zawarte w porozumieniach. Natomiast

powstałe w wyniku porozumień nowe związki zawodowe, w tym i NSZZ "Solidarność" powinny jedynie czuwać nad właściwym i terminowym wywiązywaniu się rządu z podpisanych umów. Czuwać, a nie wrywać z "rządowego gardła" punkt po punkcie mobilizując ustawicznie społeczeństwo do trwania w gotowości, strajków, do ciągłej walki o to, co już zostało zaakceptowane.

Walka trwa już rok. I można wybaczyć nie dotrzymanie terminów realizacji postulatów wynegocjowanych w sierpniowych rozmowach z rządem, ale nie można wybaczyć permanentnego braku dobrej woli ze strony rządu, ciągłego baraniego uporu w imię? - chyba tylko ze strachu, że wraz z realizacją wszystkich żądań robotniczych skończy się model władzy zamordystycznej.

Już doprawdy nie wiem czy nie należałoby 31 sierpnia, w rocznicę podpisania Porozumienia Gdańskiego zaprosić panów z rządu do tego samego stołu, przy którym siedzieli przed rokiem. Czy nie należałoby właśnie tam w obliczu całego narodu zapytać tych panów, jak wywiązywali się z obietnic. Przypomnieć z czyjej winy kraj musiał ogarnąć akcje strajkowe. Zażądać wcześniejszego terminu wyborów do Sejmu i władz PRL. Pierwszych, niezależzowanych demokratycznych wyborów do nowych władz. Władz z wyboru, a nie w wyniku przetasowań i przesunięć. Dostyc tej zabawy w kotka i myszkę. Społeczeństwo w większości jest już bowiem świadome, że ten rząd nie pomaga mu i nie pomoże. Jeżeli więc obecne władze nie potrafią zrozumieć potrzeb i żądań narodu, trzeba je zmienić.

To nie "Solidarność" chce władzy, to nasi rządowi przywódcy boją się ją utracić. Polacy sami sobie chcą tę władzę wybrać i to bez kremiowskich rekomendacji. Bo tak, jak wciąż powtarza Wałęsa: "przede wszystkim jesteśmy Polakami a potem związkowcami" i właśnie jako Polacy mamy już serdecznie dosyc szarpania się, wrywania każdego postulatu strajkiem, dosyc straszania gniewem przyjaćlót, dosyc idiotycznych kompromisów pod groźbą, że już idą, dosyc nazywania nas elementami antysocjalistycznymi, ekstremistami, twórcami petzającej kontrrewolucji i diabli wiedzą kim jeszcze. Dosyc jeżdżenia na nas, jak na tysym koniu.

Czas najwyższy, żeby zakończyć ten chocholi taniec.

EWA KOWALSKA

## CZŁOWIEK Z ŻELAZA

Na premierze "Człowieka z żelaza" wyświetlono... "Człowieka z żelaza". Z ostentacyjną wręcz jawnością.

Ale jeszcze przedtem "Człowiek z żelaza" został pokazany na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes, ze znanym wszystkim rezultatem. Złota Palma. Główna nagroda festiwalu i najwyższe wyróżnienie, jakie kiedykolwiek otrzymał polski film. I ta skromnówka premiera...

Mamy swój udział w powstawaniu najlepszym dzieła filmu polskiego jako najbliższa, pierwsza publiczność, jako ci dla których (i wśród których) przede wszystkim tworzyli swe obrazy Wajda, Zanussi, Kieślowski, Falk. I dlatego właśnie, że wiernie towarzyszyliśmy dołom i niedolom naszej kinematografii widzowie wrażliwi i rozumiejący, chłonni ale i czynni, rozróżniają prawdę od błagi, sztukę od kiczu - dlatego możemy sobie teraz pozwolić na niezależność od zewnętrznych ocen i cenzurek ( a wystawiają je "Człowiekowi z żelaza" nie tylko w Cannes). Niech więc ta nagroda nie przystoń nam filmu, bo mamy do niego szczególne prawo i dla nas nie jest to tylko szlachet, przebój, "mit".

Na "Człowieku z żelaza" możemy śledzić jedną z dróg, która wiodła do Sierpnia i do "Solidarności", możemy szukać okrucich własnej biografii. A przy tym - cóż za piękne sprzężenie sztuki i życia. Jeśli bowiem mógłby nawet powstać (?) taki film, gdybyśmy nie przenieśli do dziś dziedzictwa 21 postulatów gdańskich, to na pewno nie byłoby nam dane go ogadać. Współtowarzyszmy więc temu obrazowi filmowemu w jego "życiu z publicznością". Film zaś, zrealizowany w iście rekordowym tempie, powstał dostatecznie szybko, by jeszcze zdążyć odegrać rolę w kształtowaniu tego ruchu społecznego o którego początku mówi.

Wajda ważył się na rzecz wielce ryzykowną. Złożył fabułę jak mozaikę, z różnych elementów, z okrucich. Pierwsza scena z Maćkiem Tomczykiem udzielającym wywiadu radiowego tekst jest wzięty z dwóch wypowiedzi, drukowanych w Strajkowym Biuletynie Informacyjnym "Solidarność" nr 11 z 30 sierpnia (nb. w tym samym numerze jest zamieszczona rozmowa z przybyłym do Stoczni Wajdą, który po raz pierwszy mówi o zamiarze nakręcenia dalszej części "Człowieka z marmuru"). Scena wyrzucenia z pracy Tomczyka i rozmowa z kadrową - to fragment relacji Anny Walentynowicz. ( Za panią Anną za to przemawia w filmie aktorka, i to też są słowa autentyczne). Rewizja u Maćka, to znów "przygoda" Błażeja Wyszkowskiego. I tak dalej, cytaty, cytaty. Łącznie z ostatnią wypowiedzią dygnitarza: "porozumienie wymuszone, w świetle prawa nie jest obowiązujące", której autentyczności Wajda poręcza.

W filmie "grają" fragmenty autentycznych kronik filmowych: z grudnia 1970 i z sierpnia 1980 roku. Wszędzie tam, gdzie to było możliwe, zamiast rekwizytów użyto pamiętek - plakatów, gazet, nagrań. Scenę pochodu robotników niosących na drzwiach kolegę, zabitego 17 grudnia 1970 w Gdyni, odtworzone ściśle według dokumentalnej fotografii, ale nagranie które towarzyszy jej na filmie, jest autentyczne: rozmowa posterunków

milicyjnych z ośrodkiem dowodzenia. Przemówienie Fiszbacha, to "dokrętka", ale nagranie - archiwalne. Realizatorzy "Człowieka z żelaza" włożyli wiele starania, by film został jak najsilniej nasycony prawdą. A jednak ciągle wolno pytać: prawda czy fikcja?



CZŁOWIEK Z ŻELAZA CZŁOWIEK Z MARMURU CZŁOWIEK W KAJDANKACH.

Wydaje mi się, że zaciążył na tym sposób skonstruowania tej opowieści, wysunięcie na pierwszy plan owego dziennikarza z właściwym mu sposobie widzenia. To wielka rola Mariana Opani, ale jakby nie do tego filmu. Przeciwwstawienie "Człowieka z żelaza" i człowieczka, który ma przeciw tamtemu przygotować prowokację "napędza" dramaturgię ale grzeszy przeciw socjologii. To nie te wymiary, nie te proporcje. Pokazywanie "Człowieka z żelaza" tak, jak go widzi mały Judaszek, jest bardzo bliskie progu niestosowności. Wizja Wajdy historycznego przebiegu procesu społecznego jest tu zawężona: naprzeciw małej grupki wolnych związkowców, potem komitetu strajkowego - mała grupka negocjatorów rządowych, przedtem zaś policyjnych agentów. Gdzieś w tle jest społeczeństwo, które - właściwie nie wiadomo czy, a jeśli tak, to czemu się przeciwstawia. Jakimś nieokreślonym wypaczeniem? Jakimś niesprawiedliwociom? Bezosobowemu systemowi przemocy?

Wykładał tu swe wątpliwości, które powziąłem na filmie, ale których źródło nie jest w nim, lecz w rzeczywistości, tej która nas otacza i w której żyjemy. Film ich nie rozjaśnia, Jeci i rzeczywistość niejasna jest i pełna zagadek. Może więc nie godzi się mówić o nich widzowi, któremu nie raz na filmie wzruszenie ścisnęło gardło i mgła przestąpiła wzrok?

ANDRZEJ KACZYŃSKI

# „PUNKT WIDZENIA”

Mija już rok od podpisania porozumień w Odansku, Szczecinie i Jastrzębiu. Z protestu robotniczego wyrósł nasz Związek - "Solidarność". Czas pomyśleć o tym czy możemy być optymistami. Chyba tak - nie jest źle jeżeli wiemy, że chcemy mieć "Solidarność". Rzeczywistość jest taka jaką ją my tworzymy - trzeba budować i walczyć o prawdziwą niezależność, samorządność i solidarność nie tylko w nazwie. Chciałbym przekazać kilka uwag jak bronić nasz związek przed stanieniem się w ciągu bliższego lub dalszego okresu czasu takim samym związkiem jak dotychczasowe. Nie wystarczy z nazwy być "Solidarnością" trzeba działań wspólnych, niektórych wprost trudnych takich jak praca nad samym sobą, nauka krytycznego stosunku do własnego postępowania, weryfikowania swoich poglądów utrwalanie poczucia niezależności, samorządności, solidarności, odpowiedzialności, poczucia własnej wartości i godności w każdej sytuacji.

Przez długie lata byliśmy przyzwyczajeni do tamania demokracji i czekania na decyzje. Pokubiliśmy gniewanie się na tych co nas zawiędli, a tymczasem sami zawodziliśmy siebie. Nadszedł czas, by zweryfikować swoje postawy. Zamiast zgłaszać pretensje "zawiniły rękawy", pozwólmy pracować naszym mózgom. Czas zrozumieć, że demokracja naszego codziennego życia jest w naszych rękach, że odmienność naszego Związku zależy od nas - nie przeoczymy tej szansy, gdyż każda nieuwaga może zaprowadzić nas na stare, skorodowane tory.

Inaczej mówiąc każdy związkowiec powinien i ma obowiązek być aktywnym członkiem swojej organizacji, i takich ludzi za wszelką cenę należy bronić - jest to podstawowy obowiązek organizacji związkowej, naszych przedstawicieli. Aktywni zwią-

zkowcy stanowią gwarancję demokracji - powinniśmy o tym pamiętać na codzień.

Nie wystarczy zapisać się do "Solidarności", płacić składki i od czasu do czasu przychodzić na zebrania. Postawa bierna jest dla naszego związku bardzo niebezpieczna. Lepszy aktywny sympatyk niż bierny członek. Czego chcemy uniknąć - otóż w pierwszym okresie mogą to być decyzje najbardziej słuszne, ale z każdą następną chwilą będą nie zgodne z wolą członków związku i powstanie niebezpieczny podział na działaczy i szarych członków, a tego musimy się wystrzegać jak ognia.

Demokratyczne i tylko demokratyczne działanie oraz kwartał

wszystkich członków może uchronić nas od przeksztacenia się w były związek zawodowy. Jeżeli zastanowimy się na czym polega istota systemów niedemokratycznych, to stwierdzimy, że system opiera się na dezinformacji, dezintegracji środowisk i członków organizacji oraz dezorganizacji, napodziałe na tych co wiedzą najlepiej i tych co czekają na instrukcję bądź na kogoś kto załatwi coś za nich.

Z uwagi na to że od wielu miesięcy trwa (nasilony szczególnie mocno w ostatnich dniach) groźny atak na nasz młody nie okrzepły jeszcze Związek, musimy uświadomić sobie pewne podstawowe prawdy o potrzebie naszej aktywnej postawy. Ludzie co chętnie milczeli, gdy rozbrzmiewały fałszywe słowa propagandy sukcesu, teraz próbują przerwać odpowiedzialność za sytuację kraju na nasz Związek, na jego działalność i wypowiedzi naszych działaczy. Dlatego apeluję o pełne zaangażowanie i solidarność członków naszego związku oraz wytrwałość w walce o wolność, godność i praworządność w naszej ojczyźnie. Związek wyrósł na prawdziwą tę prawdę będzie bronił na równi z poszanowaniem prawa, godności obywateli, sprawiedliwości i wszelkich gwarancji jakie dla narodu polskiego zawarte są w Konstytucji.

JANUSZ BREWIŃSKI

## Przygody z Prokuraturą

2 sierpnia wieczorem chełmska milicja zatrzymała trzy osoby które rozklejały związkowe plakaty. Delikwentów przewieziono do KW MO, gdzie po trzygodzinnej rozmowie około 1 w nocy wypuszczono. Plakaty zostały zatrzymane. Już nazajutrz gotowe były wezwania do Prokuratury rejonowej, a w trzy dni później prokurator przedstawił podejrzanym zarzuty. Powiedziano im, że popełnili czyny, mogące przynieść poważną szkodę interesom PRL. Przedstawiono im zarzuty z art. 270, 271, 273 kk, a więc o łżenie i poniżanie PRL, narodu polskiego lub ustroju socjalistycznego, o rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji, a to wszystko w dodatku drukiem.

Zabójcze dla ustroju plakaty głosiły po prostu, że ludzie są głodni. Kamieniem obraży był rysunek opatrzony napisem: "Rząd rządzi - Partia kieruje - Naród głoduje", a przedstawiający ręce, wyciągające się po dwie wiązki kości. Oto prokuratorzy (Wojewódzki i prowadzący sprawę) stwierdzili, że jest to NIE P R A W D A.

Ta nieprawda ma polegać na tym, że po pierwsze naród nie głoduje, po drugie w sklepach mięsnych nie wiszą kości. Tego, że Rząd rządzi a Partia kieruje prokuratura nie kwestionowała, z czego należy sądzić, że fakty te nie obrażają socjalizmu ani narodu.

Dochodzenie prowadzone przez chełmską prokuraturę jest fragmentem ogólnopolskiej akcji. Obok znanych incydentów z "Wolnym Związkowcem" i "Biuletynem Ziemi Puławskiej" organ tzw. praworządności podjął szereg pryncypialnych działań w całym kraju. Ostatnim pomysłem jest próba wprowadzenia przyspieszonego trybu przed kolegium ds. wykroczeń w wypadku np. zorganizowania jakiegokolwiek imprezy bez zezwolenia władz. Raz jeszcze potwierdza się teza, że prawo broni interesów grupy rządzącej.

Na koniec wypadła przypomnieć inspiratorom i wykonawcom nagonki prowadzonej pod szyldem "praworządności", że najlepsza nawet wola i największa cierpliwość mają swój kres, że nikt nie pozwoli bezkarnie represjonować związkowców za działalność związkową.

Aneks

MIROSŁAW PRZYLIPIAK

Artykuł 270 Kodeksu karnego "kto publicznie łży, wymyśla lub poniża Naród Polski, Polską Rzeczypospolitą Ludową, jej ustrój lub naczelne organy, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8". Czy twierdzenie że Rząd - rządzi, Partia - kieruje - Naród głoduje jest łżeniem, wyszydzaniem lub poniżaniem? Ponadto - czy Partia jest naczelnym organem PRL? Z Konstytucji chyba to nie wynika.

Art 271 kk "kto rozpowszechnia fałszywe wiadomości, jeżeli to może wyrządzić poważną szkodę interesom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej podlega karze pozbawienia wolności do lat 3" Czy to są fałszywe wiadomości? Czyżby nieprawdą było, że Rząd - rządzi, Partia - kieruje, a może Narodowi jest wszystkiego do syta?

Art 27 kk "Kto dopuszcza się czynu określonego art 270-272, używając druku lub innego środka masowej informacji, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10"

Na koniec - czy prawdą było, że "Polska rośnie w siłę, a ludziami żyje się dostatniej? Czy prawdą były inne hasła? I czy nie przyniosły one konkretnej szkody?

Kto za to odpowiada. Przecież czyny te przedawniają się na mocy art 105 kk §1 po 10 latach? Czyż to nie one przy-

niosły "poważną szkodę interesom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej"?

No cóż, Prokuraturze będzie musiała przeprowadzić dowód prawdy i udowodnić, że to co oskarżenia głosili nie jest prawdą. Być może znów "żyje się nam dostatniej"

LESZYK LISZCZ

## FIASKO "fiaska dni bez prasy"

Chyba trudniej o lepszy przykład demagogii i jawnego fałszu niż tytuł "Fiaska dni bez prasy" na czółówce Specjalnego serwisu informacyjnego "Sztandaru Ludu" z dnia 20 VIII br. - czyli "łamistrąjkowego" karteluska udającego gazetę.

"Mieszkańcy (tu następuje wylicznik kilku nazw miast wojewódzkich) mogli jak co dzień otrzymać gazetę"... To zdanie wyjęte z wspomnianego artykułu mogłoby kogoś nawet - jak wiele już razy - wprowadzić w błąd. Mogłoby, gdyby nie fakt, że wśród tychże miast wymieniono ... Lublin. Czytający "gazetę" na zdanie to, jak i na cały artykuł, reagowali półkpiącym, półironicznym uśmiechem. A uśmiechem od ucha do ucha reagowali na całą tę "gazetę".

Zdjęcie ukazujące kolejkę przed kioskiem "Ruchu", podpisane: "olbrzymim zainteresowaniem społeczeństwa regionu cieszyły się wydania specjalne Sztandaru Ludu", będzie miało z pewnością niemałą wartość historyczną. To "specjalne wydanie Sztandaru Ludu" rzeczywiście "cieszyło się zainteresowaniem" społeczeństwa. Mało... Społeczeństwo rzeczywiście cieszyło się tym "specjalnym wydaniem". Bo naiwnością byłoby sądzić, że ludzie rozchwytali "gazetę" w dowód poparcia "Sztandaru Ludu". Ludzie rozchwytali ją jako dowód swego zwycięstwa. Jako pamiątkę, którą - kto wie - może nawet wnukom będą kiedyś z dumą pokazywać i chwalić się: "oto wynik naszej solidarności i postawy. Oto do czego zmusiliśmy monopol prasowy za karę, że nie chciał się liczyć z naszym głosem, zdaniem, przekonaniami. Nie tylko zresztą w Lublinie".

Redakcja "Sztandaru Ludu" woli udawać, że jest inaczej, że rozchwytanie "gazety" było poparciem linii propagandowej władzy. Doprawdy trudno uwierzyć, by ci, którzy wzywają społeczeństwo zajmowanie przez nie takiej postawy, sami wierzyli w prawdziwość swych słów. Jeśli wierzą - nie powinni zajmować się kształtowaniem opinii ze względu na własną ślepotę. Jeśli nie wierzą, a mimo wszystko tak piszą...

No cóż - pozwólmy sobie nie kończyć już tego zdania, Czytelnikom pozostawiając osąd zarówno postawy etycznej takich redaktorów z koncertu prasowego RSW "Prasa - Książka - Ruch". Jak i ocenę zasadności ogłoszenia "dni bez prasy".

(CeL)

W następnym numerze:

- kolejny odcinek relacji WŁODZIMIERZA BLAJERSKIEGO z procesu Konfederacji Polski Niepodległej;
- Wywiad o "Dniach bez prasy" z członkiem Komitetu Strajkowego LZGraf, Mirosławem Olechem;

# Batalia o prasę SPOŁECZNA

- mówi Stefan Pazur

- Przed chwilą spiker w TV powiedział, że "dni bez prasy" nie przyniosły efektu. A zatem czy warto było strajkować?
- Oczywiście, że warto. W czasie strajku okazało się, jak nasza załoga potrafi być zdyscyplinowana i jak potrafi się scementować. Tego u nas nie było dotąd.
- Czy ludzie wiedzieli przed strajkiem dlaczego stoją? Czy było zrozumienie dla tej akcji?
- Już wcześniej była kampania przygotowawcza do strajku ostrzegawczego a później wypłynęła decyzja KKP o strajku protestacyjnym w sprawie dostępu do środków masowego przekazu. Przybyła do zakładu delegacja Zarządu Regionu z Janem Bartczakiem i Ryskiem Kuciem i poszliśmy z Halną Włoskową i Mirkiem Olechem (członkowie Kom. Zakład. i Komitetu Strajkowego) do dyrekcji. Zaczęły się rozmowy, że będziemy musieli wykonać uchwałę KKP.
- Mówisz, jakby szło tylko o dyscyplinę związkową. Czy tym strajkiem wykonywaliście tylko uchwałę KKP?
- Oczywiście, nie tylko to. Ludzie dobrze rozumieli sens tej akcji. Na masówce załogi właśnie padły propozycje, żeby w środkach masowego przekazu w TV wystąpili przedstawiciele rządu i "Solidarności" i powiedzieli o zerwaniu rozmów.
- No, więc wystąpili i Mazowiecki i Urban.
- Była jeszcze i druga sprawa. Ludzi uderzyła napastliwość prasy, że ataki na "Solidarności", które zaczęły się nasilać. Uważam, że każdy zrozumiał, że tu trzeba twardo stanąć w sprawie dostępu do środków masowego przekazu. Rok czasu się dobijamy, a cały czas jest to odsuwane na dalszy plan.
- Podczas dzisiejszego spotkania z redaktorami gazet bardzo długo mówiliśmy o łamistrajkowych wydaniach gazet. To aż taka ważna sprawa?
- Tak, bo świństwo nam ktoś zrobił. W stopce był podpis LZGraf. My strajkujemy, całe miasto nam pomaga, a okazuje się, że gazeta wychodzi ze stopką LZGraf, jak by to u nas było drukowane. Nie tyle żeśmy chcieli złapać łamistrajków, ile cała załoga chciała się odciąć od podejrzeń, że to było drukowane w naszym zakładzie.
- Podczas strajku wydaliście informator. Słyszałem opinie od drukarzy, że zechcą was za to rozliczać.
- Uważam za oczywiste, że wydaliśmy informator. Jeśli ktoś uważa, że to nie w pełni legalne, to muszą powiedzieć, że załoga miała pełne prawo wydać informator, żeby obalić, odczłamać wiadomości w TV. Bardzo entuzjastycznie to nasze wydawnictwo zostało przyjęte i gdy przez bramę rozdawaliśmy informator, ludzie przyjeżdżali z różnych krańców miasta.
- Mieliście wiele delegacji od zakładów.
- Tak, a oprócz podtrzymywania nas na duchu, żadna delegacja nie przyszła z pustymi rękami.
- Co sądzisz o postawie dziennikarzy na konferencji prasowej w drukarni po zakończeniu strajku?
- Redaktorzy zaskoczyli nas swoją ignorancją, nieświadomością tego, że powinni całym sercem i duszą reprezentować ten sam interes, co my. Powinni przytężyć się do strajku. A każdy z nich spychał tę sprawę od siebie że niby władze winne, które nimi rządzą, że redaktorzy naczelni najbardziej winni. Myślałem że to ludzie inteligentni i mogliby nam pewne kwestie wytłumaczyć.
- A w ogóle ich zadaniem, jak tu przyszli, było nam zadawać pytania, a nie żebyśmy musieli ich pytać. Oni nas mieli pytać i powiadomić mieszkańców Lublina o naszym strajku. Tu takie pytania nie padały

- Jak sądzisz - trzeba będzie dalej walczyć?
- Ta batalia tak prędko się nie skończy. Co nasze biuletyny mogą wytłumaczyć, skoro taki "Sztandar Ludu" ma wielokrotnie większy nakład?
- A jest gazeta o ile mniejszej organizacji od "Solidarności".
- Ludzie zdobyli już doświadczenie w tej batalii, a walka o środki masowego przekazu powinna być naczelnym zadaniem Związku i wszystkich związkowców. Jeśli nie dojdzie do pozytywnych wniosków w rozmowach z rządem to nauczeni doświadczeniem stanemy nie jednym a wszystkimi filialnymi zakładami graficznymi. Chciałbym żeby przy następnej akcji solidarnie wystąpili wszyscy - redakcje, wydawnictwa, kolportaż. Bo wszyscy gazety czytają. W naszym strajku nie chodziło o to, aby przez brak prasy zdezorganizować przez dwa dni życie społeczeństwa, ale żebyśmy mieli rzetelne informacje, żeby odczłamać prasę, radio, telewizję.
- Sądzisz, że można zrobić coś, by dziennikarze pisali prawdę?
- Tak, według mnie dzienniki powinny być społeczne, żeby każdy mógł napisać i nie pod dyktando. Prawie cała prasa jest przecież wydawana przez PZPR, albo pod jej szyldem. Jeśli się chce pisać prawdę, to wydawnictwa nie mogą być zależne ani od partii, ani od Kościoła, ani od "Solidarności". Powinny być ogólnospołeczne. Uważam, że to byłoby rozwiązanie.

rozm. B. Kowalski

Ostatnim akordem "Dni bez prasy" w Lublinie była konferencja prasowa w LZGraf. Drukarze, już po zakończeniu strajku zaprosili dziennikarzy lubelskich. Przybyli redaktorzy ze "Sztandaru Ludu" (bez naczelnego) "Kurierza lubelskiego" i "Kamery". Był także zastępca dyrektora wydawnictwa prasowego RSW.

Na początku dziennikarze zatroszczyli się ze smutkiem, jak nadać z drukarni sobotnich gazet, skoro drukarze narobili bałaganu przez swój strajk. Potem red. naczelnemu "Kamery" nie spodobała się korona, domalowana - jak powiedział - orłowi w godle polskim. Następnie dziennikarz ze "Sztandaru Ludu" zapewnił, że gdyby w redakcjach byli lepsi redaktorzy naczelni to i dziennikarze byłby lepsi, a tak są w walce o prawdę tłumaczeni, słabi i samotni.

Nie padło żadne pytanie o przyczyny strajku, o jego przebieg i rezultaty, o odczucia drukarzy, o cele Związku w tej akcji.

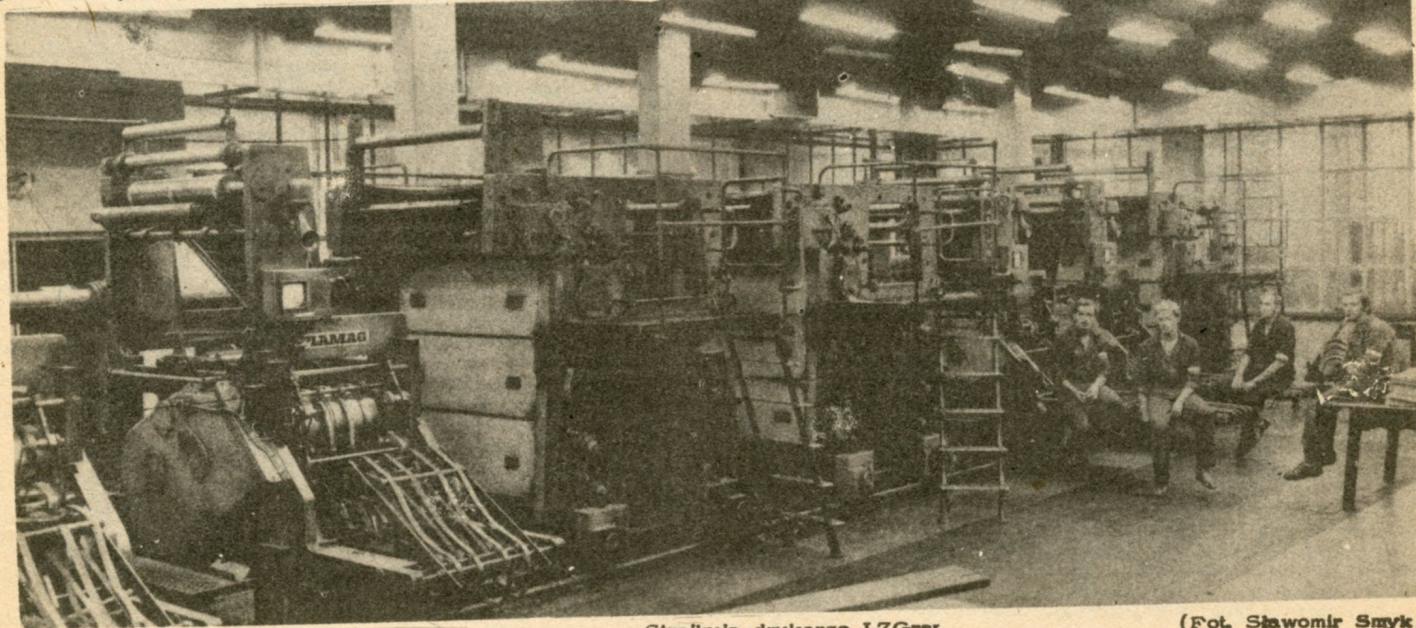
Później przez bitą godzinę dyr. RSW wyjaśniał gdzie drukowano łamistrajkowe gazetki, ale nie wyjaśnił. Długo natomiast mówił o poczuciu moralności, które nakazuje mu dotrzymać obietnicy komuś tajemnicy, ale nie powiedział komu.

Drukarze zaś starali się dociec, jak można było legalny organ legalnej organizacji wydawać konspiracyjnie, dlaczego pisano w tych "świerszczykach", że drukuje się je w LZGraf, skoro to nieprawda i jak wykradziono z drukarni na Unickiej składy drukarskie do "świerszczykowego" "Sztandaru Ludu".

Dyr. naczelny LZGraf zaprotestował przeciwko nazywaniu wydawania łamistrajkowych gazet "świństwem zrobionym drukarzom" bo ci co je drukowali, wykonywali polecenie partii. A red. nacz. "Kamery" na pytanie gdzie drukowano "świerszczyki" pomrukiwał głośno, że - cytując: "w duple". Dyr. RSW, choć stał markotny pod mikrofonem, nie ugiął się i w imię moralności nie wyznał kto drukował "świerszczyki".

Na pytanie jaką lekcję redaktorzy naczelni wyciągnęli ze strajku drukarzy tylko redaktor kuriera odpowiedział m.in. że strajk skłania go do refleksji, że KL w ciągu roku zmienił się, ale widocznie za mało i że stosunek prasy do czytelników jest odbiciem stosunku władzy do prasy.

Konferencję zakończył Ryszard Kuć z Zarządu Regionu, któ-



Strajkują drukarze LZGraf.

(Fot. Sławomir Smyk)

ry fachowcom od pióra powiedział, że o "Solidarności" pisze się nieprawdźliwie, że Związek może w gazetach sam przedstawić swoje racje, a nie poprzez preparujących informacje komentatorów i że jeśli Związek publikować będzie swoje tek-

sty obok tekstów dziennikarzy, to czytelnicy sami wybiorą, gdzie jest prawda i kto ma rację. "Już my na tym źle nie wyjdziemy" - oznajmił R. Kuć przy apaluzie zebranych, z tym że przedstawiciele publikatorów nie klaskali.

Na koniec M. Olech przypomniał zebranym, że rozpoczyna się dziennik TV, który powie całą prawdę. Natchniony spiker mówiący, że mimo "Dni bez prasy" gazety się ukazywały, i że w Lublinie też, dostarczył drukarzom wiele uciechy. Tak się skończyła "konferencja prasowa".

Już po konferencji jeden z drukarzy, Zbigniew Furman, powiedział mi co o tym sądzi:

- Mam wrażenie, że ci ludzie nie dorównują wiedzą robotnikowi. My przychodząc na to spotkanie wiedzieliśmy o co nam chodzi, a oni przyszli przed oblicza ludzi, którzy się poświęcali dla wielkiej sprawy i nie mają nam nic do powiedzenia. Tylko tego człowieka z "Kuriera" sumienie szarpnęło, ale i to nie za mocno. Myślę, że ten strajk pokazał, że to my robotnicy będziemy dążyć do tego, by wiadomości w prasie były wiarygodne. Bo prawda musi być prawdą. Ja sobie nie wyobrażam życia bez prawdy. Robotnicy jak znają prawdę, to jest ich siła, a jak są okłamywani to się buntują.

BRONISŁAW KOWALSKI

### III ZJAZD PRASY

W dniach 15 i 16 sierpnia odbył się w Puławach III Zjazd Prasy Związkowej NSZZ "Solidarność". Wzięło w nim udział - przez wydelegowanie swych przedstawicieli - ponad sto redakcji pism naszego Związku.

W trakcie Zjazdu uczestniczący w nim delegaci powołali do istnienia Komisję Pism Związkowych, której celem ma być m. in. reprezentowanie środowiska dziennikarzy NSZZ "Solidarność" wobec Instancji Związku, współpraca z Komisją ds. Prasy przy KKP w celu obrony pism związkowych przed cenzurą oraz uczestniczenie w pracach Rady Programowej Rzecznika Prasowego, by we właściwy sposób przedstawiać na łamach prasy zamierzone kierunki działania Związku.

Komisja otrzymała zadanie opracowania projektu Federacji Pism i Dziennikarzy Związkowych. Zadecydowano też o utworzeniu rejestru dziennikarzy związkowych przy Biurze Rzecznika Prasowego KKP.

Delegaci dyskutowali nad oceną prawną ustawy o cenzurze w kontekście problemów właściwych dla prasy NSZZ "Solidarność". Polityka prasowa naszego Związku, to zarówno w chwili obecnej, jak i w przyszłości jeden z najważniejszych w skali społecznej sposobów utrzymania komunikacji wewnątrz związkowej. Trudno wprost przecenić wagę tej sprawy dla właściwego funkcjonowania "Solidarności". Prasa związkowa wydawana jest już od roku nader prymitywnymi technikami i w warunkach wymagających niejednokrotnie daleko idących poświęceń i wyrzeczeń jej redaktorów. W celu przypomnienia tych spraw uczestnicy III Zjazdu Prasy Związkowej zwrócili się do I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność" z apelem o zapewnienie prasie właściwych możliwości rozwoju. Obecnie, w sytuacji, gdy władze rozpoczęły planową i systematyczną działalność propagandową skierowaną przeciw "Solidarności" sprawa ta nabiera pierwszoplanowego znaczenia. "Po raz kolejny mogliśmy się przekonać, jak ważną sprawą dla Związku jest dostęp do środków masowego przekazu - możliwość poinformowania społeczeństwa o stanowisku "Solidarności". Po raz kolejny też doświadczaliśmy słabości naszych własnych środków informacji" - czytamy w tekście apelu.

Uczestnicy III Zjazdu Prasy Związkowej zwrócili również uwagę na poważne niebezpieczeństwo, jakie grozi prasie związkowej ze strony prokuratora i innych przedstawicielstw władzy. Od pewnego czasu mnożą się przypadki łamania porozumienia gdańskiego - prokuratura ingerowała już w działalność prasy związkowej m. in. w Puławach, Tarnowie, Radomiu, Pile i Katowicach. III Zjazd Prasy Związkowej protestując przeciwko tym faktom zwrócił się do władz "Solidarności" z prośbą o skuteczniejszą obronę prasy przed atakami kierowanymi w nią od zewnątrz.

CEZARY LISTOWSKI

### ZASADY PRZEPROWADZANIA KONKURSU NA STANOWISKO DYREKTORA PRZEDSIĘBIORSTWA

#### Wstęp

Przedstawiona w niniejszym opracowaniu metodologia ogólna konkursu na stanowisko dyrektora przedsiębiorstwa opracowana została na podstawie doświadczeń konkursu, przeprowadzonego w bieżącym roku przez zespół ekspertów, w skład którego wchodziłi specjaliści z dziedziny psychologii kierownictwa, ekonomiki przedsiębiorstw i organizacji produkcji, socjologii oraz organizacji i zarządzania. Był to konkurs na stanowisko dyrektora naczelnego biura projektów.

Celem konkursu było wybranie z grupy kandydatów i przedstawienie radzie pracowniczej przedsiębiorstwa 3 kandydatów, którzy posiadali w stopniu najwyższym spośród przystępujących do konkursu dyspozycje psychiczne, uzdolnienia organizacyjne i kierownicze oraz wiedzę niezbędną do objęcia stanowiska dyrektora naczelnego. Przy orzekaniu

zespół określił, czy posiadane dyspozycje oraz wiedza są zarazem wystarczające do skutecznego pełnienia obowiązków dyrektora tego biura.

Koncepcję konkursu oparto na założeniach teorii cech. Ustalono zbiory cech połączonych w pełnieniu funkcji kierowniczych a związanymi z właściwościami intelektualnymi, osobowościowymi i wiedzy głównie z zakresu organizacji, zarządzania i kierowania biurem projektów.

Ze względu na dużą liczbę zgłoszeń (14 osób) przyjęto następującą procedurę konkursu:

etap I - badanie selekcyjne, którego celem był wybór 5 najlepszych kandydatów;  
etap II - badania selekcyjno-kwalifikacyjne mające na celu wybór 3 kandydatów o kwalifikacjach co najmniej

wystarczających do pełnienia funkcji dyrektora naczelnego;

etap III - udział w posiedzeniu rady pracowniczej, w trakcie którego zespół ekspertów dokonał prezentacji charakterystyk poszczególnych kandydatów, rada przeprowadziła z nimi wywiady i dokonała wyboru dyrektora.

#### I. Założenia ogólne

1. Konkurs na stanowisko dyrektora przedsiębiorstwa winien być podstawową, powszechnie stosowaną formą doboru kadry kierowniczej ze względu na niepodważalne, potencjalne walory merytoryczne.

2. Wykorzystanie potencjalnych walorów metody konkursowej wymaga jednak precyzyjnego określenia jej założeń proceduralnych i metodologicznych oraz umiejętnej i prawidłowej realizacji tych założeń.

3. Nieumiejętne stosowanie procedury i metodologii konkursowej stwarza poważną groźbę nadania przypadkowym i niewłaściwym wyborom pozornych walorów racjonalności i skłaniać może pod presją tych walorów do podejmowania decyzji nieuzasadnionych i błędnych. Mogłyby one bezpodstawnie skłaniać do negatywnej oceny metody konkursu czy wręcz zahać o realizację tej metody.

#### II. Organizatorzy i realizatorzy konkursu

1. Głównym inspiratorem i organizatorem konkursu musi być zawsze samorząd pracowniczy jako organ przedsiębiorstwa reprezentujący załogę.

2. Ze względu na występujący na ogół brak wystarczających metodologicznych kompetencji oraz brak doświadczenia samorządu, organizatorzy konkursu winni nawiązać współpracę ze specjalistami, którzy mogliby opracować odpowiednią procedurę i metodologię, przedstawić ją samorządowi do dyskusji i zatwierdzenia oraz przeprowadzić fazy konkursu wymagające fachowego przygotowania.

3. Prawo ostatecznych decyzji co do formy i przebiegu konkursu winien posiadać samorząd. Założenia konkursu należy każdorazowo dostosowywać do specyficznych cech przedsiębiorstwa, zarówno tych, które wiążą się z profilem produkcyjnym, wielkością, ekonomicznymi warunkami działania, jak i tych, które wynikają z dotychczasowych doświadczeń, stanowiąc konsekwencję działań dotychczasowej kadry kierowniczej itd.

#### III. Uczestnicy konkursu

1. Jedyną skuteczną zasadą organizacji prawidłowo opracowanego konkursu jest zasada konkursu otwartego, tzn. takiego, w którym mogą wziąć udział wszyscy chętni, niezależnie od stopnia spełnienia różnego rodzaju kryteriów formalnych, przebiegu dotychczasowej kariery zawodowej itd. W przypadku bardzo dużej liczby zgłoszeń, można dokonywać różnego rodzaju zabiegów selekcyjnych, eliminujących część kandydatów już po pierwszej serii zadań. Nieuzasadniona jest obawa iż konkurs otwarty potencjalnie umożliwi osiągnięcie stanowiska przez osoby nieodpowiednie. Osoby takie nie mają bowiem szansy wygrania dobrze zorganizowanego konkursu a na dodatek organizatorzy (samorząd) winni zawsze wyraźnie zastrzec sobie prawo odstąpienia od konkursu, zastosowania kryteriów dodatkowych i wreszcie prawo wydania ostatecznej decyzji w sposób zgodny z własnym, ale racjonalnym przekonaniem. Szanse kandydatów zatrudnionych w przedsiębiorstwie organizującym konkurs przy rozwiązywaniu części zadań najbardziej związanych ze specyfiką przedsiębiorstwa są oczywiście większe, należy więc w przypadku zgłoszenia się zarówno kandydatów spoza przedsiębiorstwa, jak i osób w nim zatrudnionych tak opracować kryteria, aby wyeliminować zbyt duży wpływ samego faktu znajomości specyfiki tego przedsiębiorstwa.

#### IV. Procedura i metodologia konkursu

1. Problemy proceduralne mają w przypadku konkursu podstawowe znaczenie, należy więc przeprowadzić przebiegu konkursu przygotować bardzo precyzyjnie, uwzględniając rozwiązania alternatywne, które można by zastosować, gdyby konkurs nie przebiegał zgodnie z przewidywaniami.

2. Procedura winna w możliwie wysokim stopniu zapewniać kontrolę i udział samorządu załogi w przebiegu konkursu na miarę jego kompetencji i możliwości technicznych.

3. Należy dążyć do jak największej obiektywizacji wyników poprzez stosowanie testów, zbiorów zadań, eksperymentów psychologicznych i społecznych, pozwalających w sposób wymierny i umożliwiający porównywanie wyników poszczególnych osób szeregować ich pozycje w kolejnych próbach.

4. Pożądane jest posługiwanie się zarówno zbiorem kryteriów oceny kandydatów opartym na teorii naukowej, jak i sięgnięciem po informacje o opinii załogi na temat cech, jakie powi-

nien posiadając kierownik konkretnego, specyficznego przedsiębiorstwa oraz uwzględnienie specyficznych cech obiektywnych, charakteryzujących daną jednostkę gospodarczą. Dlatego też nie jest uzasadnione posługiwanie się w różnych konkursach jedną, uniwersalną metodologią. Nie chodzi bowiem o wybór jakiegoś dyrektora, lecz kierownika konkretnej jednostki.

5. Bardzo doniosły problem metodologiczny stanowi kwestia przedmiotu oceny. Tradycyjne systemy doboru i oceny kadr kierowniczych koncentrowały się na ocenach działań przeszłych i funkcjonowały w zamkniętych obszarach administracyjnych - najczęściej przedsiębiorstw i niekiedy zjednoczeń. W niewielkim stopniu służyły one podejmowaniu faktycznych decyzji kadrowych. Stąd ich nieprzydatność w obecnych warunkach. Nie można również z pełnym zaufaniem odnosić się do opinii wystawianych kandydatom w poprzednich miejscach pracy. Także przebieg kariery zawodowej, pełnione funkcje i zajmowane stanowiska nie są wystarczającą podstawą oceny kandydatów. Dlatego też należy brać pod uwagę przede wszystkim cechy i walory aktualnie przez kandydata posiadane oraz prognozy rozwoju jego cech w przyszłości. Wymaga to znacznej aparatury metodologicznej i precyzji w posługiwaniu się nią.

6. Aktualny dorobek psychologii i socjologii oraz nauk o organizacji i zarządzaniu stwarzają możliwości opracowania obiektywnych, precyzyjnych metod nie tylko porównania walorów poszczególnych kandydatów i wyboru najlepszego spośród nich, lecz także niejako "bezwzględnej" oceny ich przydatności i określenia, czy w ogóle są zdolni do objęcia stanowiska dyrektora.

7. W przypadku, gdy istnieje możliwość wskazania organizatorem konkursu 2-3 najlepszych, a jednocześnie spełniających wszystkie wymogi kandydatów, należy ostateczną decyzję pozostawić samorządowi, który po konsultacjach z ekspertami, uwzględniając specyfikę przedsiębiorstwa, wskaże kandydata najbardziej odpowiadającego potrzebom przedsiębiorstwa.

8. Przed rozpoczęciem konkursu należy dokładnie określić zasady zatrudnienia ostatecznie wybranego kandydata, termin podjęcia przez niego pracy, gwarantowany okres zatrudnienia, warunki pracy itp.

#### Uwagi końcowe i wnioski

1. Konkurs na stanowisko kierownicze jest bezspornie jedyną w przypadku stanowiska dyrektora przedsiębiorstwa i stanowisk podobnych racjonalną formą doboru kadr, odpowiadającą

wymogom samorządowej reformy gospodarki i życia publicznego.

2. Pojęcie konkursu należy rozumieć jako wieloetapowe, specjalistyczne badanie kandydatów. Biorąc pod uwagę wielość potrzeb przedsiębiorstwa i złożoność psychiki ludzkiej trzeba mimo trudności i uciążliwości procedury - dążyć do konkursu prowadzonego przy użyciu precyzyjnych i obiektywnych metod naukowych.

3. Prawo ostatecznych decyzji należy zawsze pozostawiać samorządowi załogi.

#### VI. Porady praktyczne

Rada pracownicza lub komitet założycielski samorządu załogi, który postanawia powołać nowego dyrektora przedsiębiorstwa w drodze konkursu, powinna nawiązać współpracę ze specjalistami, najlepiej poprzez organizacje naukowe, takie jak Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa (TNOiK). W chwili obecnej współpracę taką można nawiązać za pośred-

nictwem Łódzkiego Oddziału TNOiK, 90-950 Łódź, ul. Piotrkowska 123, skrytka poczt. 373, tel. 232-29 i 232-37.

Grupa Robocza na rzecz Międzyregionalnej Inicjatywy Współpracy Samorządów Pracowniczych

Lublin, 22 sierpnia 1981 r.

### KONSULTACJA

17 sierpnia w Bydgoszczy odbyła się krajowa konsultacja na temat cen żywności. Na liczne pytania i wątpliwości zebranych odpowiadał zastępca min. Krasieńskiego, dr Pruss. Jedynym argumentem za podwyżką, którego nie kwestionowano było marnotrawienie pieczywa a zwłaszcza chleba z uwagi na jego niską cenę. Przedstawiciel PKC nie potrafił odpowiedzieć, jak sobie wyobraża "pełną rekompensatę", skoro obliczenia dotyczą właściwie tylko pieczywa i przydań karkowych, a nie uwzględniają żywienia zbiorowego, kasz w wyrobach wędliniarskich, garmazeryjnych itd., podobnie jest w odniesieniu do mąki i jej przetworów.

Pracowały trzy zespoły, z czego jeden zajmował się normami żywienia, drugi wielkością i przydatnością rekompensat (zapropinowane najwyższą rekompensatę - 300 zł - malejącą w zależności od wieku i zarobków). Trzecia grupa zaproponowała, aby rządową propozycję uwzględnić jedynie w odniesieniu do pieczywa, ponieważ w ramach reformy gospodarczej i tak muszą zostać ustalone ceny. Wnioski skierowano do KKP.

St. J. Królik

## O chorobie,

### lekarzach, znachorach i korzeniu żeń-szeń

Cały świat głośno mówi, że Polska jest chora i że choroba się pogłębia. Postawiono nawet konkretną diagnozę: Polska jest beznadziejnie chora, chorobie na imię - r a k: "Zachód" (tzw. kk - kraje kapitalistyczne) głosi, iż to r a k z ł o ś - l i w y, tzn. że ma miejsce kryzys totalny (gospodarczy, ekonomiczny, kulturalny itd.). "Wschód" natomiast (tzw. demokracje - demokracje ludowe) stawia diagnozę jeszcze bardziej ponurą: tak - r a k! Są już nawet "przerzuty" (kryzys ideologiczny, kryzys w partii i ... kryzys socjalizmu). Pragną nawet przyjąć nam z bratnią pomocą ... Jedynie tzw. trzeci świat na razie powstrzymuje się od stawiania diagnoz.

Zdawałoby się, że pacjent, który liczy sobie przeszło 1000 lat, jest obecnie w sytuacji rzeczywiście beznadziejnej (zaatakowana została nawet moralna i etyczna podstawa narodu), a na nowotwór, na raka - jak wiadomo współczesna medycyna nie zna lekarstwa ...

Beznadziejność sytuacji pogłębia fakt, że po r. 1980 niektórzy starają się nam znów narzucić lekarza-chirurga, który wielokrotnie operował nas już w okresie kryzysów (lata 1956, 1968, 1970, 1976). Znowu stale słyszymy, że tylko partia może nas wyprowadzić z kryzysu. Mało tego - we wszystkich środkach masowego przekazu głośno trąbi się, że na tego raka partia znalazła cudowne lekarstwo (taki polski korzeń żeń-szeń) - miał nim być IX Zjazd. Tak jakbyśmy nie pamiętali, że w ostatnim 37-leciu zaaplikowano nam już ośmiokrotnie tego rodzaju środek farmakologiczny, iż po dziewięćmiastu obietnicach sobie radykalnej poprawy, tym bardziej, że jak mówi taciński przysłowie: "medice cura te ipsum" (lekarzu ulecz samego siebie).

Mimo to naród nie wpada w histerię, nie sparaliżował go strach, ponieważ po sierpniu 1980 r. znalazł się lekarz, któremu zaufał i w którym pokłada całą nadzieję. Jest to lekarz, który c h e e i potrafi uratować i wyprowadzić cały naród, społeczeństwo polskie, z totalnego kryzysu obejmującego całokształt życia oraz substancji narodowej. W tej chwili walka toczy się o to, by "Solidarność" została wreszcie dopuszczona w roli lekarza do stołu operacyjnego. Inna alternatywa to pozwolić, by nadal leczyl nas lekarze szarlatani czy nawet znachorzy. "Solidarność" to 10-milionowe konsylium lekarzy, które - wierzymy - nie pozwoli wymanewrować się z tych leczniczych przedsięwzięć. Mamy także świadomość, że naród jako pacjent tej operacji ma wreszcie prawo decydowania i wyboru zarówno sposobu leczenia, jak i lekarzy. Wierzymy, że "Solidarność" nie dopuści, by odsunięto ją od stołu operacyjnego.

W tej chwili toczy się walka nie tylko o demokratyzację naszego życia narodowego, ale także o wprowadzenie takich form

samorządności na wszystkich szczeblach społecznych, które gwarantowałyby pomyślne rozwiązanie naszych problemów gospodarczych, ekonomicznych, socjalnych, kulturalnych itp.

Władza nadal nie chce się liczyć z naszą opinią i nie zamierza wprowadzić w życie takiego programu reform społeczno-gospodarczych, który spełniałby oczekiwania całego narodu. Społeczeństwo tym razem nie pozwoli już karmić się kłamliwą papką propagandową i nie nabierze się na pozorowane działania rządu zmierzające nie do przełamania kryzysu, lecz do zachowania status quo; powrotu na linie sprzed sierpnia 1980

Nie pozwolimy "wpuścić się w malinę", jak to miało miejsce po r. 1956 czy 1970! Władza i partia zdają się jednak wierzyć że i tym razem się uda - po raz trzeci (w myśl zasady do trzech razy sztuka). Nie uda się! Stan świadomości i determinacji społeczeństwa jest zupełnie inny aniżeli w poprzednich kryzysach, a nadto w walce o samorządność i niezależność "Solidarność" sięgnęła po lekarstwo, które niejednokrotnie na przestrzeni X wieków skutecznie stosowano w momentach szczególnego zagrożenia bytu narodowego i w walce o niepodległość.

Są nimi takie podstawowe wartości jak: "Najlepsze tradycje narodu, etyczne zasady chrześcijaństwa, polityczne wezwanie demokracji i socjalistyczna myśl społeczna". ("Kierunki działania Związku ... Tezy do dyskusji"). To lekarstwo, które aplikuje "Solidarność", uprzytamnia nam także rzecz inną, że naród polski nie narodził się w 1944 r. lecz swoje korzenie zapuścił w tę ziemię jeszcze przed r. 1966

NORBERT WOJCIECHOWSKI

Ukazał się pierwszy numer "Zeszytów Problemowych" wydawanych przez Ośrodek Badań Społecznych Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ "Solidarność". Zawiera on krótką informację o pracy OBS-u oraz opracowania ankiet na temat działalności NSZZ "Solidarność" w odczuciu jej członków (skróty tego opracowania zamieściliśmy w 35 numerze Biuletynu) i na temat zasad podwyżek cen i rekompensat oraz kampanii edukacyjnych. Autorami opracowań są Nina Kraśko i Janek Raś a całość numeru została zredagowana przez Jana Pomorskiego. Ze wstępu dowiadujemy się, że "Zeszyty Problemowe" OBS-u winny stać się pomocą w działalności Komisji Zakładowych. W druku znajduje się już drugi numer poświęcony idei demokracji. W kolejnych znajdują się publikacje

na tematy aktualnych problemów gospodarczych, polityki mieszkaniowej, obszarach nędzy w regionie, przemian świadomości społecznej, alkoholizmu. Planowane jest również wydanie specjalnego zeszytu na ogólnopolską konferencję "Praca ludzka", która odbędzie się we wrześniu w Lublinie.

Te "trudne" tematy na dziś, to sprawy wolnych sobót i podwyżki cen podstawowych artykułów spożywczych.

KKP zwróciła się do członków "Solidarności" z apelem o przepracowanie do końca roku dodatkowo ośmiu wolnych sobót. Nie była to decyzja łatwa, nie była też - nawet w tonie samego KKP - jedynym, Sama KKP nazywa tą decyzję "dramatyczną i nadzwyczajną". Bo też tak jest w istocie. Wszak, wolne soboty to w odczuciu społecznym jak do tej pory jedyny prawdziwy zwycięstwo naszego Związku. Jakże trudno jest zrezygnować z czegoś, co się tak ciężko wywalczyło...

Drugą niepopularną decyzją władz naszego Związku - i to tak w krótkim odstępie czasu - musi się stać w opinii społeczeństwa zaakceptowanie przez nie rządowego projektu podwyżki cen pieczywa. Nie oszukujmy się sami nie pozwalajmy się oszukiwać. Żadne rekompensaty finansowe nie zrehabilitują nam tej podwyżki w całości. Na pewno nikt z nas nie zarobi na podwyżce cen chleba. I na pewno na podwyżce cen chleba ten proces się nie zakończy.

Wszystkich nas, nasze rodziny, czekają niełatwe dni. Nikogo nie omamią kilometrowe kolejki samochodów przed stacjami benzynowymi ani ścisk przy kasach "Polmozbtytu". Jedną trzecią (jeśli dobrze pamiętam) naszego społeczeństwa już i tak znajduje się na granicy nędzy. W ilu to naszych domach, mimo rosnącego podobno z dnia na dzień tzw. "nawisu inflacyjnego", kobiety po kilka razy obracają w rękach każdą złotówkę, z nim zdecydowały się na jej wydanie. Do ilu to naszych domów zarządy po podwyżkach cen artykułów spożywczych widmo głodu? A przecież "nie samym chlebem człowiek żyje"... Nie będę tu mówił o luksusach, ale ile matek odmówi sobie w tym roku kupna zimowych butów, ile z nich przechodzi zimę podsztych wiatrem palcówkach, żeby tylko móc dzieciom zapakować do tornistrów byle jakie drugie śniadanie? Wyduży się czas wystawiania na przystankach autobusowych. O ile wzrosło już i tak zatrażającą duży w Polsce wskaźnik zachorowalności na gruźlicę?

KKP przykładając do tego rękę bierze na siebie niewyobrażalnie wprost duży ciężar odpowiedzialności. Ciężar, którego w niespełna czterdziestoletniej historii powojennej nie była w stanie unieść w naszym kraju żadna organizacja. Bo też żadna nie cieszyła się do tej pory tak wielkim zaufaniem jak "Solidarność". Bez zgody "Solidarności" nie jest dziś w Polsce możliwe podniesienie ceny guzika, a co mówić - chleba. Dlatego rząd o tą zgodę zabiega. Nie łudźmy się. W rządzie siedzą realisci, którzy doskonale wiedzą, że naród nie ma do nich zaufania. Ale wiedzą też, że ciężar odpowiedzialności za te podwyżki spadnie w opinii społecznej tym razem nie na rząd, a na władzę "Solidarności". I że - tym samym - kredyt społecznego zaufania do władz naszego Związku ulegnie poważnemu, bardzo nawet poważnemu obciążeniu. A po propagandzie rządowej nie należy się spodziewać litości. Z całą pewnością niezaprzestanie ona dzia-

łań zmierzających do poderwania tego kredytu.

Dla rządu - wbrew pozorom - obecna sytuacja wcale nie jest tak niekorzystna, jak mogłoby się to na pierwszy rzut oka wydawać. Rząd powiedział: "Kraj znajduje się na krzyżu przepeści. Sytuacja gospodarcza jest katastrofalna. Konieczne jest zaciśnięcie pasa". I rzucił hasło: "Ojczyzna w niebezpieczeństwie!". Kto będzie zaciskał pasa - rząd? A kto odpowie na wołanie o ratunek dla Ojczyzny - też rząd? Że zaciśnięcie pasa jest konieczne, to już wiemy. I będziemy go musieli zacisnąć (choć trudno by zliczyć ilu nam już dziurek nie starcza), czy tego chcemy, czy też nie. I odpowimy na hasło o ratunek dla Ojczyzny kolejnymi wyzuczeniami i wzmocnionym wysiłkiem w pracy - to też fakt. Dowodem na to jest m.in. właśnie apel KKP o podjęcie pracy w wolne soboty. Tylko - pytanie - czy na hasło o ratunek dla Ojczyzny odpowie w końcu również i rząd?

Bo naprawa Rzeczypospolitej nie zależy jedynie od tego, czy zakasają rękawy ci na dole. Gdyby tak miało pozostać, apel KKP byłby chyłony. Byłoby to (trudno to przechodzi przez gardło) tylko kolejne poganianie ludzi do roboty - tym razem ustami prawdziwego Związku Zawodowego, ustami "Solidarności" Stokroć w tej chwili ważniejsze od naszej krwawicy jest to, czy praca ta będzie miała sens i czy będzie przynosiła efekty - a więc to, czy dojdzie w końcu do prawdziwej reformy naszej gospodarki. I to nie reformy pozornej, ale prawdziwej, głębokiej - od jej wierzchołka do podstaw. Cierpliwość społeczna jest na wyczerpaniu. Jeśli nie dojdzie do tej reformy "od góry do dołu" dojdzie do niej "od dołu do góry". Myślę, że KKP stale o tym pamięta. I tylko w takim przypadku - mimo iż ze strony władz państwowych nie daje się zauważyć niczego poza opieszalnością w rzeczywistym przebudowywaniu struktur gospodarczych i społecznych - mogą wybaczyć KKP podjęcie tak trudnych do przyjęcia decyzji.

Bo hasło "Ojczyzna w niebezpieczeństwie!" rzucić jest łatwo. Hasło nic nie kosztuje. A umęczone społeczeństwo - jak tonący - chwytą się brzytwy... Ludzie pragną spokoju, pragną choćby złudzenia perspektywy stabilizacji. Czy rząd liczy na to, że pragnienia te okażą się na tyle silne, by przeważać szalę odcażać społecznych? Na to, że polskie społeczeństwo wciążnie pasa, zaciśnięcie żęby i weźmie się do roboty nie doczekaliśmy reform? Decyzje KKP świadczą o tym, że oczekiwania rządu wcale nie muszą okazać się złudne. Już raz, już po wojnie, się to udało czemu ty nie spróbować po raz drugi?

Po wojnie w 1945 r. społeczeństwo odpowiedziało na apel rządu, odożyło na później spory zwane wtedy politycznymi i zakasało rękawy, biorąc się do odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych. Za tą krótkowzroczność zapłaciło niebawem olbrzymią cenę - cenę terroru politycznego UB oraz fizycznej i psychicznej likwidacji najbardziej wartościowych sił narodu polskiego. Czy obecnie społeczeństwo naszej Ojczyzny wolno powtórzyć ten sam błąd? Czy tak się stanie?

CEZARY LISTOWSKI

**Kilka słów****O PRAWORZĄDNOŚCI**

W ostatnim czasie coraz częściej mówiono o potrzebie przywrócenia ładu i przestrzegania porządku prawnego. I należałoby się tylko cieszyć, gdyby nie fakt, że w praktyce oznacza to nasilenie represyjnej kampanii przeciwko Związkowi. Rewizje, konfiskaty i przesłuchania połączone z umiejętnie nastroszoną propagandą prasowo-telewizyjną muszą budzić niepokój. Jak wiemy, podstawą represji były "publikacje o treści antypaństwowej, antypartyjnej i antyrządowej". Konia z rządem temu, kto wie, co to dokładnie znaczy - gdzie kończy się tak zwana konstruktywna krytyka, a zaczyna kontrrewolucja. Czy krytyka przedstawicieli rządu jest napaścią na państwo i partię? Oczywiście tak, jeśli uznamy, że państwo i partia to najwyższe kręgi władzy. Czy publikacją antyrządową jest naukowa rozprawa o wojnie 1920 roku, reporterska relacja M. Wańkowicza o losach Polaków deportowanych w latach 1939-1941 bądź rozważania o Powstaniu Warszawskim? Dopóki określenie "antypaństwowości" zależy od kaprysu urzędnika czy dyrektora, jakie ostatnio otrzymał, nowa ustawa o cenzurze posłuzży wyłącznie jako narzędzie represji, z naszej związkowej prasy i niezależnych wydawnictw pozostaną bohaterkie wspomnienia, a wolność słowa i dźwięku będzie w tekście Konstytucji PRL i nigdzie ponadto.

Co zaś się tyczy rysunków satyrycznych, to może są one mało eleganckie i delikatne, ale montowanie na ich podstawie ogólnopolskiej afery uważam za grubą przesadę. Jako Polak całym się zrażony karykaturami przywódców mojego kraju, ale z granicznych mężów stanu oglądałem na dziesiątkach rysunków zamieszczonych w najważniejszych pismach całego świata i nigdy mnie to nie obrażało. Budowanie tzw. wiarygodności sojuszniczej w oparciu ościganie karykaturzystów to kabaret, a nie przemyślana polityka wewnętrzna. O tej wiarygodności decydują nie rysunki, ale to, o czym rozmawiamy w domu, w fabryce, w koleżance, to, co przekazano nam w młodości i co my prześlemy naszym dzieciom. Dopóki nie odkładamy się ostatnich 200 lat na-

szej historii, nie wyjaśni spraw drażliwych, wokół których narosły legendy i mity, jedynym oznakami sojuszniczej wiarygodności pozostaną popularyzowane przez telewizję gonitwy za rozlepiającymi plakatami. Czyż tak trudno pojąć, że nie tędy droga?

Skoro już mowa o treściach znieważających państwo i partię, to polecam uwadze prokuratury tygodnik "Rzeczywistość". Znajdujemy w nim personalne napaści na przedstawicieli władz (zwłaszcza na wicepremiera Rakowskiego - nie lubi on, gdy krytykuje go "Solidarność", a "Rzeczywistość" pokornie nadstawia policzki), otwarte odrzucanie linii porozumienia społecznego na rzecz... no, mniejsza o to, wszyscy wiemy. Mamy prymitywny antysemityzm i styl prostackiej napaści osobistej, kojarzący się z "pałkarską" publicystyką okresu stalinowskiego. Mamy wreszcie stałą krytykę PZPR i pochwały działań frakcyjnych aż do... utworzenia nowej partii "marksistowsko-leninowskiej". Oczekuję, że tow. Stefan Olszowski, któremu prasa pośle, uchyli rąbka tajemnicy i powie, kto rozpiął nad "Rzeczywistością" ochronny parasol bezkarności, kto pociąga za sznurki marionetkowego teatrytu tzw. "lewicy partyjnej". Skoro za plecami "Solidarności" czai się podobno Reagan czy sam Franz Josef Strauss chcieliśmy poznać również i "zaplecze" drugiej strony.

Często środki masowego przekazu próbują tropić rzekome kłamstwa "Solidarności". Kłamać jest brzydko i za kłamstwa dzieci niekiedy dostają lanie. Wśród dorosłych istnieją natomiast przepisy prawa i warto, by jakiś prokurator (może pani Bardonowa w sprawie procesu KPN?) przesłubiował uważnie publiczne wypowiedzi Albina Siwaka. Znajdź tam oskarżenie kierowane pod adresem Lecha Wałęsy, że brał pieniądze od obcego wywiadu, pomówienie działacza "Solidarności" o wielokrotną karalność, wiadomość o szykanowaniu branżowców w Łukowie, powoływanie się na Centralny Rejestr Skazanych itd. Chyba Albin Siwak bierze pod uwagę konsekwencje prawne swoich wystąpień, skoro na II Plenum KC powiedział: "gorsze jest kalectwo umysłowe niż fizyczne". Proszę bardzo odpowiedzieć wspomnieć o praworządności, a już się niektórzy asekurują...

STEFAN MUNCH

REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI. Biuletyn związkowy NSZZ "Solidarność". Redaguje zespół: Ewa Kowalska, Bronisław Kowalski, Stanisław Jan Królik i Cezary Listowski (p.o. red. nac.). Adres: LUBLIN, ul. Królewska 3, pok. 30. Druk: LZGraf. Nr 3 Nakł. 25,000. Biuletyn do użytku wewnątrzwiązkowego. Nr. 43 zamknięto 23.08.1981 r.